

tydzień
na wyspach

• Dzieci ze szkoły w Rayleigh w hrabstwie Essex uczestniczyły w zajęciach dotyczących polskiej kultury – podaje serwis „Echo News”. FitzWimarc School gościła Kevinę Hayesa, znawcę polskiego teatru i nauczyciela, który opracował program lekcji o polskiej kulturze. Podczas warsztatów teatralnych i nauki malowania portretów pastelami, dzieci uczyły się o polskiej sztuce i historii.

• Jakub Tomczak będzie odsiadywał wyrok w Polsce. Brytyjski Home Office nie ma zastrzeżeń, by odbywał karę pozbawienia wolności w Polsce, poinformowała rzeczniczka tego resortu w Londynie. Według niej mógłby być wydany wcześniej, ale Ministerstwo Sprawiedliwości w Polsce nie wystąpiło z formalnym wnioskiem o jego przekazanie. Obecnie proceduralnymi aspektami jego deportacji zajmuje się policja hrabstw Devon i Kornwalii oraz wyspecjalizowana komórka policyjna. Konsulat RP w Londynie nie zna jednak terminu, w którym Jakub Tomczak będzie przekazany władzom polskim. Brytyjskie MSW może przekazać Jakuba Tomczaka władzom polskim bez pośrednictwa Konsulatu RP, w drodze bezpośredniego kontaktu z policją w Polsce.

• Z badań opublikowanych przez firmę konsultacyjną Manpower Polska wynika, że nasza krajowa siła robocza jest o wiele mniej skłonna do emigracji niż sędziwno. Internetowy sondaż przeprowadzony w 27 krajach wykazał, że ponad połowa Polaków (52,1 proc.) byłaby skłonna do emigracji na stałe. Chociaż 32,7 proc. respondentów mogłoby zamieszkać gdziekolwiek na świecie, wśród preferowanych miejsc docelowej emigracji najczęściej wymieniana była Wielka Brytania.

• Jeszcze dwa lata temu na Wyspach uczyło się niewiele ponad cztery tysiące polskich studentów, a już rok temu było ich blisko siedem tysięcy. Są piątą co do liczności zagraniczną grupą na brytyjskich uczelniach. W ubiegłym roku na portalu internetowym UCAS, który służy do składania aplikacji na brytyjskie uczelnie, zarejestrowało się ponad trzy tysiące Polaków. 60 proc. podało rozpatrzone pozytywnie.

• Cztery lata spędzi w więzieniu Polak, który sprzedawał kradzione samochody. 25-letni Wojciech B. został skazany przez Sąd Okręgowy w Dublinie za to, że działając w przestępczym gangu sprzedawał kradzione samochody, otrzymując procent od transakcji. Wojciech B. został zdemaskowany przez kobietę, która zauważyła, że jej skradziony samochód jest wystawiony na sprzedaż. Udając, że jest zainteresowana kupnem, zawiadomiła policję, co umożliwiło przyłapanie Wojciecha B. na gorącym uczynku i jego aresztowanie.

www.polishdeconstruction.org

To adres internetowej strony grupy Polish deConstruction, która już działa, lecz oficjalnie dowiemy się o tym 11 lipca, na kolejnej imprezie PdC, która tym razem odbędzie się w klubie Dogstar na Brixton.

Od wielu miesięcy Polish deConstruction organizuje spotkania mające na celu promocję artystów i scalenie środowiska ludzi interesujących się sztuką. Wieczory te zawsze mają określony temat, zaproszenie artyści, głównie malarze, fotografowie, twórcy instalacji, przedstawiają swoje prace, opowiadają o nich, o sobie samych, o swojej ścieżce życia przez sztukę i dla sztuki. Tym razem spotkanie będzie miało bardziej niż zazwyczaj rozrywkowy charakter, zostanie poświęcone nowo powstałej stronie internetowej, która ma się stać źródłem cennych i praktycznych informacji dla artystów chcących rozwijać się i zaistnieć w Wielkiej Brytanii.

– Jest to serwis skierowany do kreatywnych Polaków, którzy od pobytu za granicą wymagają czegoś więcej niż tylko życia zarobkowego, są głodni kultury i sztuki, poznawania miasta oraz eksplorowania wszystkich jego możliwości jako jednego z największych centrów kulturalnych na świecie – mówi Marzena Żołądź, jedna z założycielek PdC.

Strona jest redagowana w języku angielskim, by mogła być źródłem informacji zarówno dla Polaków, szukających kontaktu z brytyjskimi instytucjami i organizacjami wspierającymi artystów, jak i dla tych, którzy szukają kontaktu z polskimi twórcami i współczesną polską sztuką, zwłaszcza tą, która powstaje tutaj, na Wyspach.

– W pracy przy tworzeniu strony Polish DeConstruction naszym mottem zawsze jest pomoc mieszkającym tutaj rodakom, poprzez stworzenie pomostu pomiędzy rynkiem pracy i instytucjami oraz życiem kulturalnym

w UK. Przede wszystkim nasza strona jest wirtualną platformą oraz kopalnią wiadomości dla tych, którzy poważnie myślą o karierze w sektorze kreatywnym – kontynuuje Marzena.

Najbogatszym działem tej strony jest zakładka Advise Opportunities and Resources, gdzie znajduje się lista kluczowych organizacji wyspecjalizowanych w dostarczaniu artystom praktycznych informacji na temat rynku pracy, dziedzin prawa, które ich dotyczą, funkcjonowania na rynku sztuki, źródeł i sposobów dofinansowania projektów. Niektóre z tych organizacji posiadają dział ogłoszeń o pracę oraz oferty praktycznych szkoleń.

– Z takimi problemami, jak zacząć, gdzie szukać pracy, jak składać podanie, jak zorganizować wystawę, borykają się nie tylko przyjezdni Polacy, ale również obywatele tego kraju – mówi Marzena. – Muszę podkreślić, że znajomość tych stron oraz instytucji jest dana tylko tym, którzy naprawdę wglębiają się w tematykę. Można spędzić wiele miesięcy i błądzić w poszukiwaniu takich instytucji.

Kolejny ważny dział tej strony to Creative Profiles czyli lista stron internetowych, na których można stworzyć własne profile.

– Uważamy, że otwieranie się na szerszą publiczność poprawia szanse każdego. Ogłaszanie się na anglojęzycznych stronach internetowych będzie bardziej owocne niż umieszczenia profilu na stronie poświęconej tylko polskiemu odbiorcy, która ma małe szanse odwiedzin przez potencjalnych pracodawców.

Jedną z atrakcji tego wieczoru będzie nietypowy pokaz prac polskich artystów w Wielkiej Brytanii.

– Nie będą to tradycyjne prezentacje, jakie organizowaliśmy do tej pory. Tym razem będzie to pokaz slajdów stworzony z prac przez Was nadesłanych, zaprezentowanych na dużym ekranie. W ten sposób każdy będzie miał możliwość pokazania przynaj-



mniej części własnego dorobku. Dlatego czekamy na Wasze zgłoszenia – mówią „dekonstruktor” Marzena Żołądź i Agata Smużniak.

Impreza nie ma tzw. „dress code”, lecz warto wkomponować w swój strój różowy kolor, zgodnie z kolorem logo Polish de Construction oraz znamiennym elementem strony PdC, gdyż osoby w najbardziej pomysłowych kreacjach zostaną nagrodzone ręcznie robionymi torbami, które zaprojektowała i wykonała Aleksandra Kaczmarek. Wstęp na wieczór z PdC jest wolny, jednak za okazaniem zapro-

szeń, które można wydrukować ze strony: www.polishdeconstruction.org.

Elżbieta Sobolewska

szczegóły na str. 23

Fotografie i wideo (fragmenty) można nadsyłać na adres: pdc@polishdeconstruction.org. Zdjęcia muszą być jak najlepszej jakości (min. 720x480) w formacie JPEG albo TIFF; wideo najlepiej w formacie Quick Time, choć niekoniecznie.

Bez klubu

■ W dość gwałtowny i niepodziwiany sposób po ponad czterech dekadach istnienia zamknięto Polish Social Club w Reading.

Decyzja została podjęta przez Polską Misję Katolicką a wyegzekwowana za sprawą ks. Jerzego Januszkiewicza z polskiego kościoła pod wezwaniem Świętego Serca. Powodem, jak utrzymuje ks. Januszkiewicz, były zarzuty o komercjalizację polskiego klubu oraz prowadzenie baru z alkoholem przez personel. Kontrowersyjną decyzję Polskiej Misji Katolickiej kwestionują pracownicy Klubu będąc zdania, że nie prowadzili zarzucanej im „działalności biznesowej”, a wszystkie pozyskane wpływy finansowały działalność ośrodka. Bez ich wiedzy zmieniono zamki i bez uprzedzenia z dnia na dzień pracę straciło siedem osób zatrudnionych w Polish Social Club.



■ Czwartek, 26 czerwca, w Queen Elizabeth Hall (Southbank Centre) w Londynie odbył się wyjątkowy koncert. Sala zapełniona do ostatniego miejsca. Black Arm Band-Nurundak – grupa prawie w całości złożona z Aborygenów. Spektakl ten został pokazany po raz

Pamięć o Aborygenach

pierwszy poza granicami Australii. Na Antypodach cieszył się sporym powodzeniem, a jego twórcy przychylnością wielu instytucji wspierających ich działania w propagowaniu kultury i obyczajów Aborygenów. To, co jednak w sztuce tego zespołu jest najbardziej istotne, to próba znoszenia barier, jakie nadal istnieją pomiędzy rdzennymi mieszkańcami tego lądu a przybyszami, czyli białymi ludźmi. Bo, jak mówią teksty ich piosenek: daliśmy sobie radę, w wielkim trudzie, nędzy i upokorzeniu przeżyliśmy to wszystko, co „biały” nam zgotował przywożąc wiele lat temu do Australii choroby, wypędzono nas z własnej ziemi a matkom zabrano nowo narodzone dzieci...

Gdy Anglicy po raz pierwszy przybyli do plaż Australii, żyło tam około pół miliona Aborygenów – dziś pozostało ich około 28 tys. a populacja całego kra-

ju łącznie wynosi ponad 20 mln ludzi. Proporcje podane w procentach wyświetlane były podczas koncertu na ogromnym telebimie.

Po koncercie zostałem zaproszony na bankiet. Członkowie zespołu obawiali się tego wieczoru. Nie byli pewni przyjęcia, reakcji, bo zniewalającym opowiedzieli historię zniewolenia. Uściśnięciem im dłonie. Wszystkim 35 osobom. Wśród nich był Mark Atkins, muzyk grający na didgeridoo. Pół-Aborygen i pół-Irlandczyk. Opowiedziałem mu o mojej wystawie malarstwa pt. „Aborygen”, którą przygotowuję. Jej wernisaż odbędzie się w lutym przyszłego roku, a Mark zgodził się na nim zagrać. I to było dla mnie wspaniałym zakończeniem tego wieczoru.

Teks i fot.: **Mariusz Czajkowski**